



Trudne tematy

Studenci fizyki znają nazwisko Johannes Starka przede wszystkim w kontekście rozszczepienia linii widmowych pierwszego stanu wzbudzonego atomu wodoropodobnego, do którego dochodzi, jeśli atom ten znajdzie się w polu elektrycznym. Jeśli zaglądamy do bibliografii czytanych przez siebie źródeł, mogą też kojarzyć Philippa Lenarda, którego jednym z ważniejszych osiągnięć naukowych było stwierdzenie, że energia elektronów wybijanych z metalu w zjawisku fotoelektrycznym zależy tylko od częstości padającego promieniowania, nie zaś od jego natężenia, co utorowało drogę koncepcji kwantów światła.



Co łączy wymienionych naukowców? Na pewno to, że każdy z nich był laureatem Nagrody Nobla z fizyki (Lenard w 1905 roku, Stark 14 lat później). Mniej osób wie, że byli oni od lat 20. ubiegłego wieku zwolennikami Adolfa Hitlera i kluczowymi postaciami dla sformułowania idei narodowej fizyki niemieckiej, określanej zwykle mianem *Deutsche Physik* od tytułu obszernego podręcznika napisanego przez Lenarda.

Ruch ten opierał się na wcześniejszych ideach, spisanych podczas I wojny światowej przez Wilhelma Wiena, który ubolewał nad zalewaniem niemieckiej fizyki angielską terminologią i zalecał przeciwstawianie się temu niebezpiecznemu trendowi (ze szczególnym uwzględnieniem promieni Röntgena internacjonalizowanych jako promienie X). Jednak Lenard ze Starkiem poszli o krok dalej, wyrażając swój sprzeciw wobec niedostatecznie narodowosocjalistycznych tez szczególnej teorii względności i włączając ją do „żydowskiej fizyki”. Trochę trudniej było im określić swój stosunek wobec mechaniki kwantowej – ostatecznie Werner Heisenberg był uznanym fizykiem pracującym w III Rzeszy i unikał wypowiedzania się w kwestiach politycznych. Lenard ze Starkiem nie popuścili jednak i jemu, publikując ksenofobiczne obelgi pod jego adresem na łamach biuletynu SS i blokując uzyskanie przez niego profesury w Monachium po śmierci Arnolda Sommerfelda.

Zwycięstwo to było jednak raczej pyrrusowe. Niechęć do Heisenberga nigdy nie rozrosła się do rozmiarów ogólnonarodowego zjawiska, w grze były też inne siły. Zdesperowana matka Heisenberga udała się do matki Heinricha Himmlera z żądaniem, by przestano przeszkadzać jej synowi w karierze. Himmler zadekretował badanie charakteru Heisenberga, które zakończyło się wynikiem pozytywnym, wydano zatem zakaz dalszych ataków. Himmler zaś obiecał Heisenbergowi, że po wygranej przez Niemcy wojnie SS sfinansuje utworzenie instytutu naukowego pod jego kierownictwem.

Żaden ze wzmiankowanych tu badaczy nie został wymazany z kart podręczników fizyki, jakkolwiek ulice i szkoły, które niegdyś nosiły ich imiona, od dawna mają nowych patronów. Sądzę, że świadczy to o sile środowiska fizyków, którzy byli i nadal są w stanie skutecznie oddzielić osobiste i polityczne postawy swoich kolegów od dokonań ściśle naukowych. Zastanawiam się jednak, czy taka separacja nie ma negatywnego wpływu na postawy studentów fizyki. Wiedza o tym, jakie postawy zajmowali wybitni naukowcy wobec wyzwań swoich czasów, jest w moim przekonaniu jednym ze źródeł siły do dokonywania osobistych etycznych wyborów.

Patrząc jednak na rosnącą polaryzację polityczną współczesnego świata i obserwując widoczne tu i ówdzie wciąganie nauki w bezwzględne tryby maszyny politycznej, nie mogę powstrzymać się od jeszcze jednego pytania. Czy i ta historia będzie się powtarzać jako swoja karykatura?

Krzysztof TURZYŃSKI